

# NA GRANICY

scenariusz teatralny na motywach „Domu na granicy” Sławomira Mrożka

## SCENA PIERWSZA

### PROLOG

*(Miejsce akcji to zwykły pokój, na którego środku stoi nakryty stół. Przy tym stole siedzą Mąż, Żona i Teściowa. Niespiesznie jedzą zupę z talerzy. Cały czas w tle gra wolna, kojąca muzyka. Atmosfera ładu, błogości i spokoju.)*

*W trakcie tego posiłku z jednej strony wchodzi Dyplomata 1, a drugiej Dyplomata 2 (dwie kobiety). Obie uważnie rozglądają się po pokoju, porównując to, co widzą, z trzymanymi w rękach mapami.*

*Mąż, Żona i Teściowa dostrzegają je i nic nie rozumieją. Spoglądają to na siebie, to na Dyplomatów, to znów na siebie, jakby oczekując wyjaśnień. Tymczasem Dyplomaci jak gdyby nigdy nie krążą po pokoju i coś tam liczą, coś tam odmierzają...).*

**MAŻ:** *(do Żony)*

Kochanie, znasz je.

**ŻONA:**

Skąd, myślałam, że to Twoje znajome.

**MAŻ:**

A może to do mamy? *(wskazuje na Teściową)*

**ŻONA:** *(do Teściowej)*

Mamusiu, zapraszałaś dziś kogoś na kolację?

**TEŚCIOWA:** *(słabo słyszy)*

Co mówiłaś, córuś?!

**ŻONA:** *(głośno, prosto do ucha Teściowej)*

Czy mamusia ich zna?!

**TEŚCIOWA:** *(przygląda się Dyplomatom)*

Eee... Ten jakby przypomina dziadka Teofila...

**MAŻ:**

Co też mama. Dziadek Teofil umarł pięć lat temu.

**TEŚCIOWA:**

No to może... eee...

**DYPLOMAT 1:**

Najmocniej przepraszamy za zamieszanie.

**DYPLOMAT 2:**

To prawda. Powinniśmy się wpierw zaanonsować.

**DYPLOMAT 1:**

Chcieliśmy jednak wprzód upewnić się całkowicie, że trafiliśmy we właściwe miejsce.

**DYPLOMAT 2:**

Przybywamy bowiem z polecenia władz najwyższych.

**DYPLOMAT 1:**

Jeśli zaszłaby pomyłka, groziłoby to niewyobrażalnymi konsekwencjami.

**DYPLOMAT 2:**

Ale już wszystko jest w najzupełniejszym porządku. Znalazłam Państwa dom na mapie.

**DYPLOMAT 1:**

Ja również.

**ŻONA:**

Ale kim panie są?

**DYPLOMAT 1 i DYPLOMAT 2:** *(prostują się dumnie i oświadczają z godnością)*

Jesteśmy dyplomatami.

*(zapada dłuższa cisza)*

**TEŚCIOWA:** *(nagle zaczyna zawodzić)*

O Jezuuu!!! Dyplomaci w naszym domu, a tu nie posprzątane. Taki wstyd!

**MAŻ:** *(odchrząka i mówi)*

Hm... hm...W takim razie w czym możemy paniom pomóc?

**DYPLOMAT 1:**

Jakby tu zacząć? Właśnie zakończyła się konferencja.

**DYPLOMAT 2:**

Konferencja, ma się rozumieć, międzynarodowa.

**DYPLOMAT 1:**

Absolutnie wszechświatowa.

**DYPLOMAT 2:**

I na tej właśnie konferencji...

**DYPLOMAT 1:**

...uchwalono...

**DYPLOMAT 2:**

...że granica między mocarstwami...

**DYPLOMAT 1:**

...przebiegać będzie...

**DYPLOMAT 1 i DYPLOMAT 2:** *(tryumfalnie razem):*

Tutaj.

*(dłuższa chwila milczenia)*

**MAŻ:**

Tutaj?

**ŻONA:**

To znaczy gdzie?

**DYPLOMAT 1:**

No, tutaj to tutaj.

**MAŻ:**

Przez ten pokój?

**DYPLOMAT 2:**

I trochę przez kuchnię. Zresztą zaraz wytyczymy. *(do Dyplomaty 1)* Wielce Czcigodna Pani Koleżanko, proponuję rozpocząć obrady.

**DYPLOMAT 1:**

No właśnie, my tu gadu gadu, a granica stygnie. Gdyby na kongresie wiedeńskim tak się ślimaczono, Warszawa do dziś należałaby do Prus, a Norwegia do Danii.

*(Dyplomaci delikatnie odciągają rodzinę od stołu)*

**DYPLOMAT 2:** *(do Teściowej)*

Szanowna Pani pozwoli, że przeproszę. *(pomaga Teściowej wstać)*

**ŻONA:** *(opiera się, kiedy Dyplomata 1 usiłuje odprowadzić ją od stołu)*

Zaraz, zaraz, jaka granica?

**MAŻ:**

Przecież my tu mieszkamy, śpimy, jemy!

**DYPLOMAT 1:**

Państwo wybaczą, ale sami Państwo nie wiedzą, co dla Państwa dobre.

**DYPLOMAT 2:**

Na szczęście my tu jeszcze jesteśmy.

**DYPLOMAT 1:**

Nie zostawimy państwa samych.

**DYPLOMAT 2:**

My doradzimy.

**DYPLOMAT 1:**

Pomożemy.

**DYPLOMAT 2:**

Zawsze przecież pomagamy słabszym.

## SCENA DRUGA

### OBRADY

*(Przy stoliku Dyplomaci siedzą i obradują, gestykulując. Przed proscenium odwróceniem tyłem do widowni Mąż, Żona i Teściowa)*

**TEŚCIOWA:**

O mój Boże, już po północy. A ja tak chciałam się dziś wcześniej położyć spać. Długo to jeszcze potrwa?

**ŻONA:** *(do Męża)*

No co tak stoisz? Zrób coś. Jesteś przecież mężczyzną.

**MAŻ:**

Za nic w świecie. Tu się tworzy historia. Jeszcze powiedzą, że jesteśmy aspołeczni albo co gorszego.

**TEŚCIOWA:** *(do Żony)*

A widzisz, córuś, mówiłam Ci, to fajtłapa, nie idź za niego. A przecież starali się o Ciebie hrabia, pułkownik i przewodniczący klubu parlamentarnego średniej wielkości.

*(Dyplomaci wstają od stołu i podchodzą do domowników)*

**DYPLOMAT 1:**

Przepraszamy bardzo...

**DYPLOMAT 2:**

Czy możemy prosić o wodę?

**DYPLOMAT 1:**

W gardle nam zaschło od negocjacji.

**ŻONA:**

Już przynoszę.

**MAŻ:**

I jak obrady?

**DYPLOMAT 2:**

Ciężka sprawa.

**TEŚCIOWA:**

Ale idzie?

**DYPLOMAT 1:**

Pomalutku.

**DYPLOMAT 2:**

Najgorzej z tymi bogactwami.

**MAŻ:**

Jakimi bogactwami?

**DYPLOMAT 1:**

Bogactwami naturalnymi naturalnie.

**ŻONA:** *(przynosi Dyplomatom wodę)*

Proszę bardzo, czym chata bogata...

**DYPLOMAT 1 i DYPLOMAT 2:** *(razem)*

Merci madame.

*(Idą w kierunku stołu, głośno płuczac gardła, ale po krótkiej wymianie zdań wracają)*

**DYPLOMAT 1:** *(z wahaniem)*

Mamy jeszcze jedną małą prośbę.

**DYPLOMAT 2:**

Taką zupełnie malutką.

**MAŻ:**

Jeśli tylko możemy pomóc.

**DYPLOMAT 1:**

Niezbędna jest piłka.

**ŻONA:**

Do gry?

**DYPLOMAT 2:**

Do drewna.

**MAŻ:** *(nic nie rozumiejąc)*

Do drewna?

**DYPLOMAT 1:** *(tłumaczy, gestykulując)*

Konferencje międzynarodowe powinny odbywać się przy okrągłym stole. A u Państwa, za przeproszeniem, stół... *(wskazuje na stół z obrzydzeniem)*

**DYPLOMAT 2:**

Żaden protokół dyplomatyczny na to nie pozwala. Potrzebna jest nam pilnie piłka do drewna, żeby... *(wykonuje gest, jakby coś zaokrąglił)*

**MAŻ:**

Oczywiście, jak mogłem sam na to nie wpaść. Już pędzę. *(biegnie po piłkę)*

**TEŚCIOWA:** *(zawodzi)*

O mój Boże! O nasz stole! Przecież jadał przy nim jeszcze dziadek Teofil, świeć Panie nad jego duszą. O nasz stole! O nasz stole!

**ŻONA:** *(z pretensją do nadbiegającego z piłą Męża)*

Mamusia płacze. Zrób coś, jesteś przecież mężczyzną.

**MAŻ:** *(do Dyplomatów)*

Panie wybaczą. Teściowa ma ciasne horyzonty. Całe życie na prowincji. Nigdy nie otarła się o wielki świat.

**TEŚCIOWA:** *(do Żony)*

A widzisz, córuś, mówiłam Ci, to fajtłapa, nie idź za niego. A przecież starali się o Ciebie hrabia, pułkownik i przewodniczący klubu parlamentarnego średniej wielkości.

**MAŻ:** *(Mąż do Dyplomatów, wahając się)*

A nie można by bez piłowania... Widzą panie, mamusia... eee... eee... naprawdę, bardzo prosimy...

**DYPLOMAT 1:** *(chłodno)*

Czy to Pana ostatnie słowo?

**MAŻ:**

Eee... eee...

**DYPLOMAT 2:** *(z zacięciem)*

Dobrze! Może być przy prostokątnym, ale jak nam się nie uda konferencja...

**DYPLOMAT 1:**

Jak nastąpią reperkusje międzynarodowe...

**DYPLOMAT 2:**

Jak cały świat będzie się śmiał z naszej zaściankowości...

**DYPLOMAT 1:**

Jak krowy przestaną dawać mleko...

**DYPLOMAT 2:**

To będzie to tylko i wyłącznie Pana вина!

**DYPLOMAT 1:**

I niech Pan wtedy nie twierdzi, że nie był Pan ostrzegany!

**DYPLOMAT 2:** *(groźnie)*

No! I żeby nie było!

# SCENA TRZECIA

## ŻYCIE NA GRANICY

*(Na stole stoi słupek graniczny z napisem NATIONAL BORDER. Dyplomaci wygłaszają z kartek przemówienie do Męża, Żony i Tesciowej)*

**DYPLOMAT 2:**

Rzeczywiście była to praca niełatwa.

**DYPLOMAT 1:**

Nie ma przegranych ani wygranych.

**DYPLOMAT 2:**

Nie ma pokonanych ani nie ma zwyciężonych.

**DYPLOMAT 1:**

Rozmawialiśmy tak, jak ludzie powinni ze sobą rozmawiać.

**DYPLOMAT 2:**

Jak rozmawia człowiek z człowiekiem.

**TEŚCIOWA:**

Długo tak jeszcze? Jeść mi się chce.

**DYPLOMAT 1:**

Niech wolno nam zatem będzie w tym historycznym momencie wznieść okrzyk: Niech żyje przyjaźń między państwami.

**DYPLOMAT 1, DYPLOMAT 2 i MAŻ:** *(razem)*

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

*(Dyplomaci chowają kartki)*

**DYPLOMAT 1:** *(z dumą poklepuje słupek graniczny)*

Naprawdę, odwaliliśmy kawał dobrej roboty.

**DYPLOMAT 2:** *(pieszczotliwie)*

Prawdziwe cacko. *(pieszczotliwie do słupa)*. Granica, granicunia, granicusia... tiu...tiu... tiu...

**DYPLOMAT 1:**

A zatem nasza rola już skończona.

**DYPLOMAT 2:**

Au revoir.

*(Dyplomaci rozchodzą się w dwie strony i wychodzą)*

**ŻONA:**

No to jedzmy.

**TEŚCIOWA:**

Może jeszcze nie wszystko wystygło.

*(siadają przy stole i jedzą zupę)*

**MAŻ:**

I pomyśleć, że tyle lat przeżyliśmy jak prowincjusze, bez historycznego sensu. Zmarnowane lata.

**ŻOŁNIERZ:** *(wybiega z za kulis i krzyczy)*

Stać!

*(rodzina martwieje przy stole)*

**ŻONA:**

Kim pan jest?

**ŻOŁNIERZ:**

Wybaczysz Pani, ale to ja tu jestem od zadawania pytań. Ile łyżek zupy Państwo zjedli?

**MAŻ:**

Jak to ile?

**ŻOŁNIERZ:**

Którego słowa Pan nie rozumie? Ile łyżek?

**ŻONA:**

A jakie to ma znaczenie?

**ŻOŁNIERZ:**

Nikt Państwa nie poinformował, że konsumpcja odbywa się poprzez strefę celną?! Powtarzam po raz ostatni: *(sylabizuje)* ile łyżek zupy Państwo zjedli?

**MAŻ:**

A bo ja wiem.

**ŻONA:**

Może ze dwadzieścia.

**ŻOŁNIERZ:** *(zagląda do notesu)*

Według moich obliczeń dwadzieścia siedem plus jedna niepełna, bo trochę ułało się na obrus.

**TEŚCIOWA:**

Aż tyle! Niemożliwe! Oszustwo! Rozbój w biały dzień.

**ŻOŁNIERZ:**

Przed sądem będą się Państwo tłumaczyć. Ja tu tylko liczę. *(patrzy dłuższą chwilę po zebranych)* To ile mam zaksięgować? *(nikt nie odpowiada)* No to wpisuję dwadzieścia siedem i pięć siódmych łyżki. Chyba że ktoś z Państwa chce złożyć reklamację?

**TEŚCIOWA:**

Ja chcę!

**ŻOŁNIERZ:**

Przyjmuję. Ale w tym przypadku zgodnie z przepisami zobowiązany jestem opieczetować i zabezpieczyć obecną tu zupę aż do wyjaśnienia wątpliwości. *(zabiera zupę i wychodzi)*.

*(Żona bierze dzbanek i idzie na drugą stronę sceny. Żołnierz wbiega, krzycząc)*

Stać! *(Żona zatrzymuje się)* Jak dzieci. Ani na chwilę nie można zostawić samych. Gdzie się Pani wybiera?

**ŻONA:**

Tam.

**ŻOŁNIERZ:**

Cel podróży?

**ŻONA:**

Kwiatki chciałam podlać.

**ŻOŁNIERZ:** *(nieufnie)*

A, kwiatki. Znamy się na takich. Za stary lis ze mnie. Pokazać dzbanek. *(bierze dzbanek, staje na środku i usiłuje zważyć go w rękach)*

**MAŻ:**

Przepraszam bardzo, co Pan robi?

**ŻOŁNIERZ:** *(skupiony)*

Usiłuję ustalić wagę.

**MAŻ:**

Ale po co?

**ŻOŁNIERZ:**

Muszę wiedzieć z całą pewnością, czy nie jest to ciężka woda.

**MAŻ:** *(nie rozumiejąc)*

Ciężka woda?

**ŻOŁNIERZ:**

Głupi pan jest, czy tylko tak udaje. (sylabizuje) Ciężka woda. Wzór HDO lub D2O. Stosowana jako moderator w reaktorach atomowych, gdyż ma ona zdolność do spowalniania neutronów prędkich.

**TEŚCIOWA:**

O matko! Nic nie rozumiem! Nic nie rozumiem!

**ŻOŁNIERZ:**

Będę musiał zatem umieścić w raporcie, że zagrażają Państwo bezpieczeństwu publicznemu, ryzykując, że świat stanie na krawędzi wojny atomowej.

**MAŻ:**

Co też pan plecie.

**ŻOŁNIERZ:**

Czy to znaczy, że chcą państwo złożyć reklamacje?

**ŻONA:**

Oczywiście, że chcemy.

**ŻOŁNIERZ:**

Tak właśnie myślałem. Ale w tym przypadku zgodnie z przepisami zobowiązany jestem opieczetować i zabezpieczyć obecną tu wodę aż do wyjaśnienia wątpliwości. Pozwolą Państwo, że się odmelduję.  
(wychodzi z dzbankiem)

**ŻONA:** (przez łzy do Męża)

Zrób coś, jesteś przecież mężczyzną.

**TEŚCIOWA:** (do Żony)

A widzisz, córuś, mówiłam Ci, to fajtłapa, nie idź za niego. A przecież starali się o Ciebie hrabia, pułkownik i przewodniczący klubu parlamentarnego średniej wielkości.



## SCENA CZWARTA

### PRZEMYTNIICY

*(Z jednej strony wchodzi obładowany towarem Przemysłownik 1. Klucząc i rozglądając się, ostrożnie idzie w kierunku stołu, przy którym kuca. Z drugiej strony wchodzi, równie objuczony, Przemysłownik 2. Rozgląda się. Przemysłownik 1 daje mu znaki. Przemysłownik 2 podchodzi. Obaj wchodzi w butach na stół. Rozglądając się, wymieniają różne towary)*

**ŻONA:**

*(wchodzi, dostrzega Przemysłowników i krzyczy przerażona)*

Aaaaa!!!

*(Przemysłownicy kuli się przerażeni na stole. Żona, przełamując strach, podchodzi ostrożnie. Dotyka palcem któregoś z Przemysłowników, który kuli się jeszcze bardziej. Żona pyta przestraszona)*

Co to ma znaczyć?

*(Przemysłownicy unoszą głowy i patrzą na Żonę, która nagle krzyczy)*

Ratunku!!!

*(prerażeni Przemysłownicy zatykają jej usta)*

**PRZEMYTNIK 1:**

Cicho.

**PRZEMYTNIK 2:**

Pani szanowna się nie boi.

**PRZEMYTNIK 1:**

*(po krótkim milczeniu)*

Już dobrze?

**PRZEMYTNIK 2:**

Nie będzie szanowna pani krzyżeć?

*(Żona kiwa głową, że nie. Wtedy Przemysłownicy zdejmują ręce z jej ust)*

**PRZEMYTNIK 1:**

Już dobrze?

**PRZEMYTNIK 2:**

Wszystko gra?

**ŻONA:** *(wciąż przerażona)*

Kim panowie są?

**PRZEMYTNIK 1:**

To my.

**ŻONA:**

Co za my? Jacy my?

**PRZEMYTNIK 2:**

Swoi.

**PRZEMYTNIK 1:**

Za interesem przyszliśmy.

**PRZEMYTNIK 2:**

Nic od pani nie chcemy.

**ŻONA:**

A co panowie robią?

**PRZEMYTNIK 1:**

Dziecko pani jest?

**PRZEMYTNIK 2:**

Nie widzi pani, że towar wymieniamy?

**ŻONA:**

Na moim stole?

**PRZEMYTNIK 1:**

A niby gdzie indziej?

**PRZEMYTNIK 2:** *(wskazuje ręką w jedną i drugą stronę)*

Granica obstawiona. Nawet mysz się nie przecisnie.

**ŻONA:** *(krzyczy)*

Przemytnicy!!!

*(przerażeni Przemytnicy zasłaniają jej usta i mówią prosząco)*

**PRZEMYTNIK 1:**

Czy pani zwariowała?

**PRZEMYTNIK 2:**

Zaraz nas tu nakryją.

**PRZEMYTNIK 1:**

Błagamy, niech nas pani nie gubi.

*(uwalniają ostrożnie Żonę)*

**PRZEMYTNIK 2:**

My panią rozumiemy.

**PRZEMYTNIK 1:**

My prości ludzie.

**PRZEMYTNIK 2:**

Nikomu nie wadzimy.

**PRZEMYTNIK 1:**

Żyj i pozwól żyć innym - to nasza dewiza.

*(wpatrują się z nadzieją w Żonę)*

**PRZEMYTNIK 2:**

No?

**ŻONA:**

Co no?

**PRZEMYTNIK 1:**

No, jak będzie?

**ŻONA:** *(bije się z myślami i w końcu mówi)*

Kończcie szybko swoje i już was tu nie ma. *(po chwili dodaje)*

Tylko buty zdejmijcie. Obrus świeżo wyprany.

**PRZEMYTNIK 2:**

A nie można by w butach?

**PRZEMYTNIK 1:**

Szkoda nam czasu.

**PRZEMYTNIK 2:**

Zapłacimy.

**PRZEMYTNIK 1:**

Damy dobrą stawkę.

**ŻONA:** *(rozeźlona)*

Co za chamstwo! Dać im palec, chwycą całą rękę. Ściągać, ale już!

**PRZEMYTNIK 1:**

Dobra, dobra.

**PRZEMYTNIK 2:**

Nie ma sprawy.

*(pospiesznie zdejmują buty i szybko kończą swoje interesy)*

**ŻONA:** *(użala się nad sobą)*

No i na co mi w końcu przyszło? Przemytnicy na moim stole. Gdyby

to widział świętej pamięci dziadek Teofil.

**PRZEMYTNIK 1:**

Takie czasy, takie czasy.

**PRZEMYTNIK 2:**

Ciężkie czasy.

**PRZEMYTNIK 1:** (po zakończeniu wymian)

Dobra, jest git.

**PRZEMYTNIK 2:**

Spadamy.

*(schodzą ze stołu i skradając się, idą w przeciwne strony)*

**PRZEMYTNIK 1:**

Dziękujemy szanownej dobrodziejce.

**PRZEMYTNIK 2:**

Polecamy się na przyszłość.

*(wychodzą)*

**ŻONA:** *(krzyczy za odchodzącymi)*

Tylko żeby mi więcej łażenia w butach po stole nie było.

## SCENA PIĄTA

### ŚMIERĆ TEŚCIOWEJ

*(Na stole leży martwa Teściowa, nad którą płaczą Mąż i Żona. Nieco z boku Żołnierz żywo coś tłumaczy Dyplomacie 1)*

**ŻONA:**

Była taka ciepła, taka dobra, taka serdeczna...

**MAŻ:**

Jadła niewiele. Gdzie ja teraz znajdę drugą teściową na tym odludziu?!

**DYPLOMAT 1:** *(do Męża i Żony)*

Pragnę wyrazić najszczerze wyrazy ubolewania, ale pani starsza sama sobie winna. *(żartobliwie)* Kto to widział przekraczać granicę bez paszportu.

**ŻOŁNIERZ:**

No właśnie! Przecież mówiłem, jak krowie na rowie: Stać, bo strzelam. Potem oddałem strzał ostrzegawczy w powietrze, potem po nogach, a dopiero na końcu w głowę.

**DYPLOMAT 1:** *(do Męża i Żony)*

No, sami Państwo słyszą. Wszystko zgodnie z przepisami. Uczciwi nie mają się czego obawiać.

**MAŻ:**

Chciała przecież tylko podejść do szafy.

**DYPLOMAT 1:**

Szafa jest już po tamtej stronie.

**ŻONA:**

Jak to? Nasza szafa?

**DYPLOMAT 1:**

Jaka znów wasza szafa? Szafa polityczna! Szafa strategiczna! Wie pan, ile czasu nam to zajęło, zanim ustaliliśmy, co w końcu z tą szafą? Wolałby pan, żeby były reperkusje międzynarodowe?

**ŻONA:**

Przepraszam bardzo, a lodówka?

**DYPLOMAT 1:**

No z tym to już był prawdziwy impas w negocjacjach, gdyż lodówka stanowi jedno z głównych centrów gospodarczych. Tymczasowo uczyniliśmy lodówkę eksterytorialną, ale wiedzą Państwo co... *(zniża głos)* ...powiem Państwu w sekrecie, że po mojej stronie granicy udało mi się zostawić słój z wiśniami na spirytusie, który stoi obok kredensu. *(z dumą)* Główna pracuje, no nie?

**ŻONA:** *(przerażona krzyczy)*

Aaaaaa!!!!!!

**MAŻ:**

Co się stało?

**ŻONA:** *(przerażona)*

Coś otarło mi się o nogi!

**MAŻ:**

Co?

**ŻONA:**

Coś pod stołem.

**MAŻ:**

Nie ruszaj się. Sam sprawdzę. Jestem przecież mężczyzną.

*(wchodzi pod stół)*

**MAŻ:** *(spod stołu)*

Aaaaa! Kto tu jest?

*(spod obrusa od strony widowni wychyla się głowa Męża, który krzyczy)*

Ratunku!

**DYPLOMATA 2:** *(wychyla się za nim i zasłania usta)*

Coś pan oszalał? Nie poznaje mnie pan?

**MAŻ:** *(zdumiony)*

Pani dyplomata? Tutaj?

**DYPLOMATA 2:**

Ciii, zdradzę panu pewien sekret. Tak naprawdę to jestem kapitanem wywiadu, kontrwywiadu wojsk desantowych oraz dowódcą czołgowej grupy uderzeniowej.

**MAŻ:**

I to wszystko pani sama?

**DYPLOMATA 2:**

Dokładnie. Kompresja etatów, żeby nie obciążać budżetu państwa. Władze wojskowe powierzyły mi ten ważny ze strategicznego punktu widzenia posterunek.

**MAŻ:**

Pod moim stołem?!

**DYPLOMATA 2:**

Jakim znowu pana stołem? To państwowa placówka! Co pan myśli? Że gdzie pan mieszka? Na biegunie północnym? *(podejrzliwie)* A może pan nie jest patriotą?

**MAŻ:** *(płaczliwie)*

Jak to nie jestem? Jestem.

**DYPLOMATA 2:**

To mów pan ciszej, jeśli łaska. Lada szelest może nas zdradzić. Chce pan, żeby mnie tu znaleźli?

**MAŻ:**

Kto?

**DYPLOMATA 2:**

Śmiertelny wróg.

**MAŻ:**

To znaczy kto?

**DYPLOMATA 2:**

Głupa pan rżnie? Ci z tamtej strony, oczywiście.

**MAŻ:**

A jak znajda, to co?

**DYPLOMATA 2:**

Mogą nastąpić poważne reperkusje międzynarodowe. Tu jest strefa zdemilitaryzowana na mocy układu o wiekuistej przyjaźni.

**MAŻ:**

Jak zdemilitaryzowana, to po co pani tu siedzi?

**DYPLOMATA 2:**

Ja to co innego. Konieczność obronna.

**ŻONA:** *(próbując zajrzeć pod obrus)*

Kochanie, co ty tam tak długo robisz?

**DYPLOMATA 2:**

Znikaj pan stąd, ale już. I pamiętać! Ani mru, mru! Nawet na torturach.

*(Mąż wychodzi spod stołu. Żołnierz i Dyplomata 1 przyglądają mu się podejrzliwie)*

**ŻOŁNIERZ:**

Coś pan długo zabawił pod tym stołem.

**MAŻ:**

A... tak... zasiedziałem się trochę.

**DYPLOMATY 1:**

A co otarło się o nóżki wielce szacownej małżonki?

**MAŻ:** *(myśli, myśli, w końcu mówi)*

Szczur. Szczur. Wielki jak kot.

**ŻONA:** *(z piskiem wskakuje na krzesło)*

Aaaaaaaa!!!!!!!

# SCENA SZÓSTA

## URODZINY

*(Mąż i Żona pochyleni nad smartfonem)*

**ŻONA:** *(czyta z ekranu)*

„W dniu urodzin najserdeczniejsze życzenia przesyłają...”. Znowu jacyś nieznajomi? Znasz ich.

**MAŻ:** *(wpatrując się w ekran)*

Nie. Nie przypominam sobie.

**ŻONA:**

Dziwne. Jeszcze nigdy nie dostałeś życzeń urodzinowych od tylu osób.

**MAŻ:**

Może stałem się celebrytą?

**ŻONA:** *(z politowaniem)*

Ty? Nie rozśmieszaj mnie.

**MAŻ:**

Ale poczytać zawsze miło. *(czyta z ekranu)* „Moc serdeczności. Będzie dla nas zaszczytem odwiedzić pana w tym, jakże uroczystym, dniu pańskich urodzin.”

**ŻONA:**

O przyszły następne maile. Też z życzeniami. Tych również nie znasz?

**MAŻ:**

Pozwól. *(czyta z ekranu)* Nie. Na pewno nie znam.

**ŻONA:**

Przecież to są po prostu tłumy. I do tego sami mężczyźni. (z dezaprobatą) Przyznaj się. Może jednak koledzy z knajpy.

**MAŻ:**

Z knajpy? Tylu?

*(Nagle rozlega się łomotanie do drzwi. Mąż i Żona zastygają. Łomotanie powtarza się)*

**MAŻ:** *(blady jak ściana)*

Chyba ktoś pukał.

**ŻONA:**

Może to ciotka Pelagia. *(rusza do drzwi)*

**MAŻ:**

Przecież ona mieszka w Australii.

**ŻONA:**

Ale może przechodziła akurat przypadkiem i chce Ci zrobić niespodziankę. *(wychodzi; za chwilę wraca z niepewną miną)*

**MAŻ:**

To nie ciotka?

**ŻONA:**

Jacyś dziwni panowie.

**MAŻ:**

To znaczy jacy?

**ŻONA:**

Jacyś tacy jednakowi. Sami młodzi. Z plecakami. W płaszczach.

**MAŻ:**

Powiedzieli coś?

**ŻONA:**

Tak. Że przyszli na twoje urodziny.

**MAŻ:**

Trzeba by ich zaprosić do stołu. Dużo ich jest.

**ŻONA:**

Nie zdążyłam policzyć. Weszli czwórkami.

*(znów rozlega się łomotanie do drzwi)*

**MAŻ:**

Nie otwieraj!

**ŻONA:**

Zwariowałeś. To urodziny. Co by o nas ludzie powiedzieli.

*(wychodzi i wraca z niepewną miną)*

**MAŻ:**

Kto przyszedł?

**ŻONA:**

Prawie tacy sami. Mają tylko trochę inne płaszcze. Coś chyba pod nimi chowają. I jakieś takie dziwne kapelusze. Jakby z żelaza.

**MAŻ:** *(przerażony)*

Z żelaza?

**ŻONA:** *(lamentuje)*

A najgorsze, że mają podkute buty. Rozumiesz! Podkute gwoździami. Moja podłoga.

**MAŻ:**

Chcą czegoś?

**ŻONA:**

Sama nie wiem. Powiedzieli, że nie chcą Ci przeszkadzać i że chętnie poczekają w przedpokoju w dwuszeregu. Jeden nawet zarządził: „Spocznij”.

*(nagle rozlega się kanonada, strzały, wybuchy, odgłosy walki; Mąż i Żona kryją się za stołem od strony widowni)*

**DYPLOMATA 2:** *(wychodzi spod stołu, zwraca się do skulonych Męża i Żony)*

Coś się pan tak rozsiadł. Myśli pan, że inni będą walczyć za pana. Dekownikom mówimy zdecydowane: nie!

**ŻONA:**

A więc wojna?

**DYPLOMATA 2:**

Co też pani plecie? Wojny to były za Napoleona. Teraz są misje stabilizacyjne albo operacje pokojowe.

**MAŻ:**

I ta operacja jest pokojowa?

**DYPLOMATA 2:**

Jak najbardziej. W życiu nie widziałam bardziej pokojowej. Zresztą sam pan się przekona. Ponieważ zapewniał mnie pan, że jest pan patriotą, wystarałam się dla pana o miejsce w pierwszej grupie uderzeniowej.

**MAŻ:**

Uderzeniowej? Przecież mówiła pani, że jest tu tylko w celach obronnych.

**DYPLOMATA 2:**

Nie inaczej. Przecież każde dziecko wie, że najlepszą obroną jest atak. Za muszlą klozetową znajdzie pan karabin, a pani niech nagotuje dużo grochówki. Będzie jak znalazł, kiedy będzie tędy przechodzić piechota.



*(kryje się za stołem, gdyż z drugiej strony wchodzi Dyplomata 1 i Żołnierz)*

**ŻOŁNIERZ:** *(wchodzi w towarzystwie Dyplomaty 1 z drugiej strony i woła do Męża i Żony)*

Ej! Wy tam! *(Mąż i Żona rozglądają się niepewnie)* Wy, wy, do was mówię.

*(Mąż i Żona podchodzą niepewnie)*

**DYPLOMATA 1:** *(wyjmuje kartkę i rozpromieniony czyta)*

Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie, publiczne i prywatne przedstawiamy na specjalne tory. Cały wysiłek musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteście żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym - walka aż do zwycięstwa! *(chowa kartkę i wyjmuje jakieś dokumenty)* W tym dziejowym momencie nasz Umiłowany Przywódca - oby żył wiecznie - polecił mi wręczyć państwu uroczyście te specjalne karty mobilizacyjne. Jako wybitni znawcy terenu i miejscowych stosunków ruszycie w pierwszej grupie kontruderzeniowej.

**ŻONA:**

To jakaś pomyłka. My już zostaliśmy zmobilizowani przez tamtą panią *(wskazuje w kierunku kryjącego się za stołem Dyplomaty 2)*.

**DYPLOMATA 1:**

Oczywiście wolno panu mieć własne zdanie, powiem więcej: **wszyscy zainteresowani, niezależnie od poglądów i opinii, mogą zostać zaproszeni do wzięcia udziału w debacie na ten temat. Mam jednak zaszczyt przypomnieć panu, że według obowiązującego prawa za odmowę przyjęcia karty mobilizacyjnej grozi kara najwyższa.**

**ŻOŁNIERZ:**

Chyba że chce pan złożyć reklamacje, ale w takim wypadku będę musiał zgodnie z przepisami wszystko opieczetować i zabezpieczyć.

**MAŻ:**

Ile mam czasu na odpowiedź?

**DYPLOMATA 2:** *(zza stołu przywołuje Męża i Żonę)*

Drodzy państwo..., drodzy państwo..., pozwólcie no na słóweczko.

*(Mąż i Żona podchodzą, Dyplomata 2 zwraca się do nich)*

Nie chciałabym być złym prorokiem, ale za paktowanie z śmiertelnym wrogiem w takim momencie kodeks nie tylko karny, ale nawet honorowy przewiduje tylko jedną karę... *(wykonuje gest, jakby strzrłał sobie w głowę)*.

**DYPLOMATA 1:** *(podbiega do Męża i Żony i usiłuje przeciągnąć ich na swoją stronę, krzycząc)*

Proszę natychmiast przyjąć kartę mobilizacyjną.

**ŻOŁNIERZ:**

Chyba że chcą państwo złożyć reklamacje!

**DYPLOMATA 2:** *(ciągnie Męża w drugą stronę)*

Smaruj pan w tej chwili do kibla po karabin! A pani do grochówki, ale już!!!

**ŻONA:** *(płaczliwie do Męża)*

Zrób coś, jesteś przecież mężczyzną.

*(ukazuje się duch Teściowej i zawodzi)*

**TEŚCIOWA:** *(do Żony)*

A widzisz, córuś, mówiłam Ci, to fajtłapa, nie idź za niego. A przecież starali się o Ciebie hrabia, pułkownik i przewodniczący klubu parlamentarnego średniej wielkości. Szczególnie pułkownik by

się teraz przydał.

**MAŻ:**

Co się mama czepia? To mama nie pozwalała spiłować rogów.  
(płaczliwie) Może jakby stół był okrągły, wszystko by się jakoś ułożyło.

*(Mąż i Żona kują się przy stole od strony widowni)*

**DYPLOMATA 2:** *(kusi)*

No, niech pan weźmie karabin. Nie pożałuje pan. Prawie jak nowy. Sama zawsze o takim marzyłam.

**DYPLOMATA 1:** *(kusi z drugiej strony)*

Nie bądź pan głupi. Po co panu jakiś złom. A karta mobilizacyjna pierwszej świeżości. Sam Minister Obrony Narodowej od ust sobie odjął.

**ŻOŁNIERZ:**

Chyba, że pan złożyć reklamację, ale w takim wypadku będę musiał...  
*(Coś tam jeszcze wszyscy gadają, ale nic nie słychać, bo kanonada nasila się i zagłusza wszystko)*

# SCENA SIÓDMA

## POKÓJ

*(Przed stołem stoją pokiereszowani Mąż i Żona. Obok stołu stoi Żołnierz ze słupem granicznym pod pachą. W tle krąży duch Teściowej. Dyplomaci, stojąc na stole, przemawiają z kartek z promiennymi uśmiechami)*

**DYPLOMAT 1:**

Rzeczywiście była to praca niełatwa.

**DYPLOMAT 2:**

Była to operacja pokojowa albo misja stabilizacyjna wymagająca dużego wysiłku.

**DYPLOMAT 1:**

Nie ma przegranych ani wygranych.

**DYPLOMAT 2:**

Nie ma pokonanych ani nie ma zwyciężonych.

**DYPLOMAT 1:**

Rozmawialiśmy tak, jak ludzie powinni ze sobą rozmawiać.

**DYPLOMAT 2:**

Jak rozmawia człowiek z człowiekiem.

**DYPLOMAT 2:**

Niech wolno nam zatem będzie w tym historycznym momencie wznieść okrzyk: Niech żyje przyjaźń między państwami.

**DYPLOMAT 1, DYPLOMAT 2: (razem)**

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

*(Dyplomaci chowają kartki)*

**DYPLOMAT 1: (pobłaźliwie do Męża i Żony):**

No i widzą Państwo sami. Już dawno państwu mówiłyśmy, że eksperyment polegający na przeprowadzeniu granicy przez środek stołu się nie sprawdzi.

**DYPLOMAT 2:**

O to! To właśnie! Też to zawsze powtarzałam! On od początku był przecież absurdalny!

**DYPLOMAT 1:**

Od razu mówiłam, żeby tę granicę zlikwidować.

**DYPLOMAT 2:**

Albo jeszcze lepiej: wygasić.

**DYPLOMAT 1:**

Ale państwo nie chcieli słuchać.

**DYPLOMAT 2:**

Musieli się państwo sami sparzyć.

**DYPLOMAT 1:**

Jak dzieci.

**DYPLOMAT 2: (czule)**

Jak malutkie dzieci. Tiu, tiu, tiu...

**DYPLOMAT 1:**

Ale proszę nie załamywać rąk.

**DYPLOMAT 2:**

Na szczęście my tu jeszcze jesteśmy.

**DYPLOMAT 1:**

Nie damy państwu zrobić więcej głupstw.

**DYPLOMAT 2:**

Nie zostawimy państwa samych.

**DYPLOMAT 1:**

My doradzimy.

**DYPLOMAT 2:**

Pomożemy.

**DYPLOMAT 1:**

Zawsze przecież pomagamy słabszym.

**ŻOŁNIERZ:**

Chyba że chcą państwo złożyć reklamację.

*(Mąż i Żona smętnie siadają na proscenium; „podlatuje” do nich duch Teściowej)*

**TEŚCIOWA:**

A widzisz, córuś, mówiłam Ci, to fajtłapa, nie idź za niego. A przecież starali się o Ciebie hrabia, pułkownik i przewodniczący klubu parlamentarnego średniej wielkości. A widzisz, córuś, mówiłam Ci...

**KONIEC**